

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Bezbożnie!

Apio Ludd

Apio Ludd
Bezbożnie!
luty 2018

<https://theanarchistlibrary.org/library/apio-ludd-godless>

pl.anarchistlibraries.net

luty 2018

Wśród różnych "izmów", których niektórzy (czasami nawet i ja) mogą używać, by nazwać sposoby, w jakie spotykam się z moimi światami, jest jeden, który postanowiłem potraktować samodzielnie, a jest nim ateizm. Etykieta "ateista" z pewnością odnosi się do mnie, ponieważ nie wierzę w żadnego boga, a co więcej, nie mam żadnego pragnienia istnienia takiej istoty w światach, których doświadczam. Ale, jak zauważył Stirner ponad 170 lat temu, tak wielu ateistów to ludzie całkowicie pobożni, a bycie kojarzonym z tak dogmatycznymi prawdziwymi wyznawcami może być kłopotliwe.

Nietrudno odróżnić pobożnych ateistów; znaki są oczywiste: obsesyjna potrzeba ewangelizacji; niekończące się próby pokazania, że są tak samo moralni jak... inicjatorzy krucjat i inkwizycji, sprawcy dżihadów i polowań na czarownice; ich odwołania do Rozumu, Nauki, Ludzkości lub (w przypadku marksistowskich pietystów) Historii, abstrakcyjnych bóstw, które uważają za absolutne i uniwersalne, czyli święte. W rzeczywistości nie są oni bardziej ateistyczni niż chrześcijanin, który nie wierzy w Allaha, muzułmanin, który nie wierzy w Brahme, hindus, który odrzuca Ahura Mazdę, zoroastrianin, który nie ma żadnego pożytku z Jahwe, czy żyd, który zaprzecza Trójcy Świętej. Ci pobożni ateści po prostu odrzucają bogów każdej religii z wyjątkiem ich własnej: racjonalizmu, pozytywizmu, humanizmu, marksizmu...

Więc jeśli "ateista" jest wystarczająco szerokim terminem, aby objąć tych, którzy nadal trzymają się jakiejś abstrakcji jako uniwersalnej lub absolutnej, jako dostarczyciela "odpowiedzi" lub "prawdy", to być może potrzebuję mocniejszego terminu, aby wyrazić moją niewiarę. Jeśli, jak prawy racjonalista, mogę wymieniać błyskotliwe powody, dla których nie ma boga, jeśli, jak pobożny pozytywista, mogę wykazać, że żaden bóg nie jest potrzebny, by wyjaśnić otaczający mnie świat, to wiem też, że całe rzesze zaciekle i zagorzałych wierzących będą nadal trzymać się swojej łatwej, pustej, znieczulającej odpowiedzi: wiary. Rzecz, której ja szczęśliwie już nie mam.

Ani rozum, ani nauka nie doprowadziły mnie do mojej niewiary. Cieszę się, że tak jest, bo każde z nich zbyt łatwo prowadzi do innej wiary. Dorastałem z bogiem ("bogiem moich ojców", jak mówią wierni) i ten bóg prawie mnie zabił. Ale w tym samym momencie zdałem sobie sprawę, że mam wybór. Mogłem zdecydować się na zabicie mojego boga. Mogłem wybrać, by żyć swoim życiem, tworzyć siebie i swoje światy bez boga. I tak zrobiłem i kontynuowałem to przez ostatnie czterdzieści lat. Odnalazłem piękno i cud w moim życiu i w dzikich światach, które napotykam, a które łatwe odpowiedzi, ograniczająca wiara, ropiejące szaleństwo wiary mogłyby tylko zdusić. Dokonawszy tego wyboru, mogę powiedzieć, że jestem dumny i radosnym

bezbożnikiem. Nie tylko ateistą, jak ci, których niewiara w Boga jest tylko przykrywką dla ich wiary w jakiś inny, abstrakcyjny, bezosobowy Uniwersalny Absolut - jakieś inne bóstwo, które da im łatwe odpowiedzi - ale prawdziwie BEZBOŻNYM, prawdziwie wierzącym ateistą.